

# Wśród koni Ludwika Maciąga

Stanisław Ledóchowski

Zdjęcia Teresa Żółtowska



W kulturze polskiej stosunek do konia był odzwierciedleniem powszechnych wyobrażeń o stanie rycerskim i ziemiańskim, zaś sam koń — symbolem zarówno odwagi, kawaleryjskiej fantazji, jak i trudu rolnika. Umiłowanie konia to znamienny rys staropolskiej obyczajowości, której relikty nadal istnieją w naszej świadomości i w życiu codziennym.

Na przestrzeni kilku stuleci sztuka batalistyczna i portretowa miała wielu odbiorców, zaspokajając głód sławy i pragnienie uwiecznienia wielkich czynów. Dzisiaj te malarskie zapisy, utraciwszy swoją społeczną funkcję, stały się źródłem poznania ubiorów, uzbrojenia, zaprzęgów i oporządzenia jeździeckiego.

Wierny obraz swoich czasów z wszechobecnym wówczas koniem przekazują nam w sztuce baroku (XVII wiek): Jerzy Eleuter Siemiginowski, Marcin Altomonte, Stefano della Bella; w saskim rokoku i stanisławowskim klasycyzmie (XVIII wiek): Bernardo Bellotto Canaletto, Jan Piotr Norblin, Aleksander Orłowski. Wielką profuzją talentów wyróżnia się wiek XIX, w którym Piotr Michałowski, Maksymilian Gierymski, Juliusz Kossak, Józef Brandt, Józef Chełmoński i inni nie są bynajmniej odosobnieni.

Chociaż nasze stulecie przyniosło triumf sztuki abstrakcyjnej, to jednak nadal spotykamy się

z tradycyjną, niemal już narodową tematyką, ukształtowaną wielowiekową walką o niepodległość. Twórczość Wojciecha Kossaka, Stanisława Kaczor-Batowskiego, Zygmunta Rozwadowskiego, Michała Byliny jest tego wymownym dowodem.



Jakie są jednak perspektywy rozwoju sztuki zaangażowanej i figuratywnej? Wiele wskazuje na to, że dominacja, a tym bardziej hegemonia jednego kierunku czy stylu, należą już do przeszłości. Symptomaticznym naszych czasów jest wielokierunkowość i złożoność we wszystkich dziedzinach. Począwszy od mody, a skończywszy na filozofii. Świat różnicuje się i komplikuje, tolerując obecność wielu sposobów myślenia. W tej mozaice znajdzie się niewątpliwie miejsce dla sztuki opiewającej urodę konia, bowiem zainteresowanie hodowlą, sportem i wyścigami jest w skali światowej ogromne. Jesteśmy świadkami renesansu więzi człowieka z koniem.

Odnosi się to również i do najnowszej sztuki polskiej. Wielość interpretacji jest tutaj zaskakująca, ujawniając zarówno tendencje klasycyzujące, jak i ekspresjonistyczne.

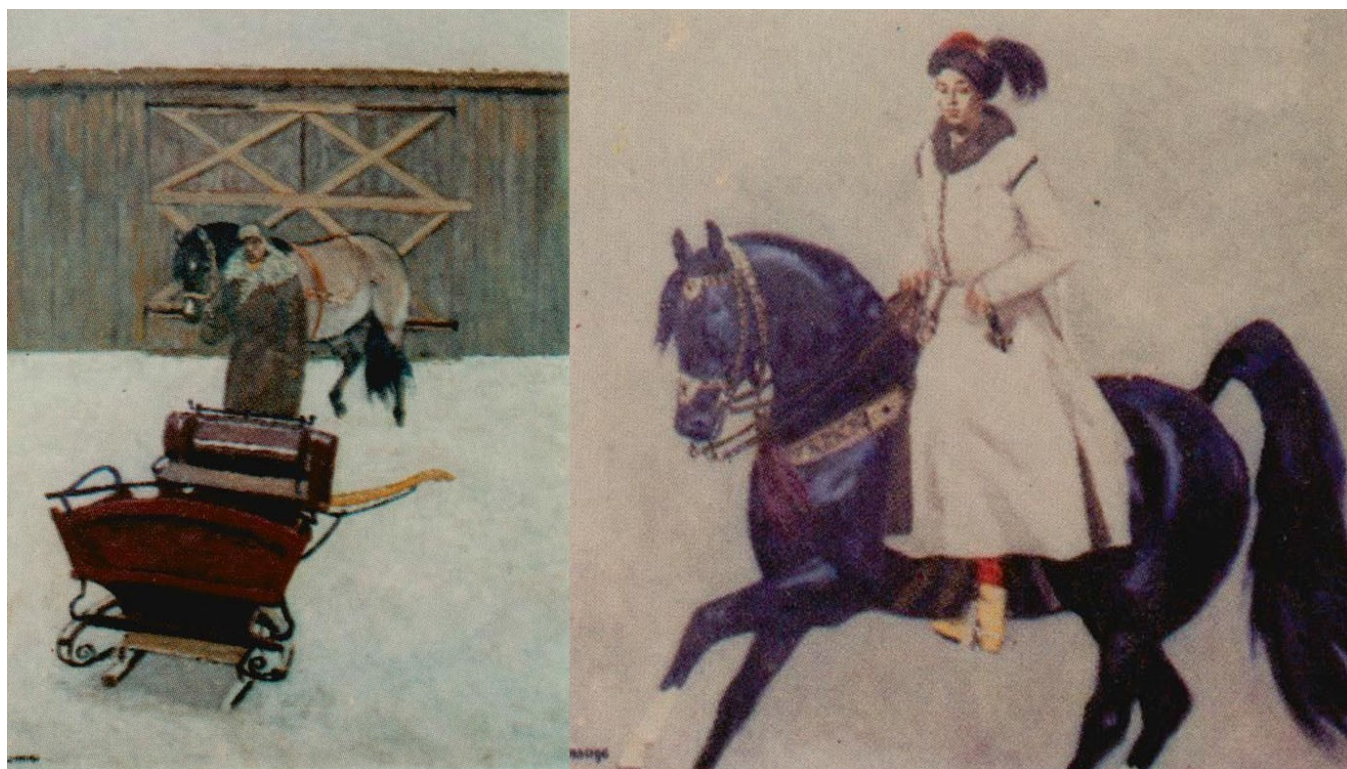
Znamiona obu tych postaw dostrzec można w twórczości — najwybitniejszego zapewne z żyjących malarzy koni — Ludwika Maciąga, profesora warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. I chociaż działalność pedagogiczna wiąże artystę ze stolicą, to jednak prace ostatnich kilku lat powstają w ciszy nadbużańskiego domostwa, wśród mazowieckich pól i lasów. W tym sanktuarium zauroczenia naturą rodzą się dzieła zdumiewające wewnętrzną i artystyczną dojrzałością, tożsamością idei i malarskiej formy.

W twórczości Ludwika Maciąga przeważają pejzaże, sceny z biegów myśliwskich i epizody z życia stad i stadnin. Wyrazem historycznych zainteresowań twórcy, jak również jego własnych doświadczeń wojennych są tematy batalistyczne, ukazujące jazdę polską w II wojnie światowej i w okresach jej największej świetności: pod Kircholmem, Chocimiem, Wiedniem i Somosierrą. Sporadycznie sięga artysta do portretu, w tym także konnego.

Z przykładami tych wszystkich tematów zetknęliśmy się na wystawie Ludwika Maciąga w Łazienkach, zorganizowanej staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Ekspozowane w stanisławowskiej Kordegardzie dzieła nowoczesnego malarstwa nie wywoływały jednakże najmniejszego dysonansu. Skupione, wyważone kompozycje harmonizowały z klasycystyczną architekturą, a nastrojowe, przepojone refleksyjną zadumą pejzaże tworzyły ze starym parkiem na wskroś polski, romantyczny

widnokrąg.

Wystawa w Łazienkach ukazała jedynie fragment najnowszego dorobku artysty, bowiem stosunkowo szczupłe wnętrza zabytkowej budowli nie zdołało pomieścić wszystkich prac powstałych w ostatnim czasie.



Chociaż naszą uwagę przyciągają głównie konie, to jednak trudno nie zauważyć doniosłej roli pejzażu, który w sztuce Ludwika Maciąga spełnia szczególną funkcję. Myślę, że punktem wyjścia do całej jego twórczości jest właśnie rodzimy krajobraz, będący tu fundamentem, wspólnym mianownikiem wielu, pozornie odrębnych tematów. W gruncie rzeczy zarówno architektura, jak i ludzie czy konie są naturalnymi składnikami dość szeroko i uniwersalnie pojętego pleneru. I chyba to jest klucz do malarstwa Ludwika Maciąga.

Na wchodzącego do Kordegardy spadała z impetem szarża husarii z nisko pochylonymi kopiami, z biało-karmazynowym znakiem łopoczącym nad szyszakami i końskimi łbami. Kompozycja obrazu ześrodkowana ku oglądającemu wzmacnia efekt gwałtownego, niepohamowanego pędu, spotęgowanego grą czarnych, pąsowych i białych barw. Ekspresja ruchu współdziałająca z brzmieniem kolorystycznej tonacji sprawia ogromne wrażenie, oddając siłę husarskiego uderzenia.

W kręgu staropolskiej tradycji pozostaje także portret konny wojewodzica Stanisława Tęczyńskiego (1611 —1634), inspirowany całopostaciowym konterfektem ze zbiorów wawelskich. Ten niewątpliwie jeden z najpiękniejszych polskich portretów potraktował Maciąg jako punkt wyjścia dla konnej jego wersji. Znakomity pomysł, wart kontynuowania. Wszak portret sarmacki to wymarzone źródło nie tylko dla historyków i kostiumologów. Młody magnat w interpretacji Ludwika Maciąga epatuje nade wszystko dosiadanym przez siebie koniem, który w orientalizującym, pozlóciwym rzedzie nieomal tańczy z wygiętą ku widzowi szyją. Granatowy połysk kruczo-karej maści uwypukla srebrysto-siwa biel żupana.

Do wyróżniających się dzieł batalistycznych Ludwika Maciąga należą dwie kompozycje ukazujące szarżę szwadronu Szwoleżerów Gwardii w wąwozie Somossierry. Jedno z tych płócien reprodukowane

było w „Koniu Polskim” (nr 2 z 1983 r.). To co szczególnie frapuje w obu tych obrazach, to punkt obserwacji odpowiadający wysokości oczu siedzącego na koniu jeźdźca. Jest to więc jak gdyby spojrzenie kamery filmowej, nieznane dawnym mistrzom. Oglądający obraz ulega złudzeniu uczestniczenia w szarzy. Efekt godny „panoramy”, której nikt (nie licząc prób Wojciecha Kossaka) dotychczas nie namalował. I tu także, jak we wszystkich pracach Maciąga, spostrzegamy bezbłędnie zbudowaną i przemyślaną konstrukcję obrazu, wypełnioną soczystą, zdecydowaną barwą, zamkniętą w precyzyjnie określonych formach.

Trudno tu odrzucić pokusę wskazania — dalekiej co prawda, lecz dostrzegalnej — paraleli z działaniem średniowiecznych witraży. Skojarzenie to przybliży nam jedną z cech sztuki Ludwika Maciąga: wspólne z malarstwem ściennym, witrażownictwem i kobiernictwem rozumienie architektury, dostosowanie się do jej logiki.

Dlatego bez zaskoczenia podziwiamy urodę gobelinu (wykonanego wg kartonu Ludwika Maciąga) przedstawiającego wypas koników polskich na tle bujnej zieloności łąki. Potraktowane trójwymiarowo grzywy, wzbogacają fakturę tkaniny o tak znamieny dla nowoczesnego kobiernictwa efekt reliefu.

Wymienione tematy stanowią jednakże tylko fragment dorobku artysty. Lwią jego część wypełniają bowiem epizody z życia stad i stadnin, a nade wszystko biegi myśliwskie. Dlatego też czerwone fraki „myśliwych” to jeden z najczęstszych motywów spotykanych w malarstwie Ludwika Maciąga.

W Łazienkach zwracała uwagę z rozmachem zaaranżowana scena przejazdu kawalkady jeźdźców z bardziej już statycznymi zaprzęgami na drugim planie. Z tego samego cyklu pochodzi także „Odpoczynek w lesie”, ukazujący jeźdźców oprowadzających konie. Istotą tego wyraźnie „gobelinowego” obrazu jest kontrast pomiędzy pionowym rytmem białych brzóz, a kobiercem złocisto-rudego poszycia polskiej jesieni. W tej szlachetnej oprawie akcenty czerwonych fraktów lśnią jak wyroby mistrzów jubilerskich.

O rozległych możliwościach sztuki Ludwika Maciąga świadczyć może chociażby ostatni już w naszym przeglądzie obraz: „Sanie”. Ten zabytkowy pojazd przeobraża się w interpretacji artysty w abstrakcyjno-kaligraficzny kształt, narzucający całej kompozycji nastrój ciszy i melancholii. Z podobną atmosferą spotykamy się zresztą i w innej scenie zimowego krajobrazu: powrotu jednokonnego sań do jarzącego się w półmroku domu. Mistrz oszczędnej, przemyślanej formy, okazał się również poetą.